

ONZ potwierdza udział Prawego Sektora w masakrze w Odessie

20 czerwca 2014

Antywojenna manifestacja górników odbyła się 18 czerwca w centrum Doniecka. Kilka tysięcy górników przemaszerowało spod pomnika Ofiar Faszyzmu pod pomnik Lenina. Domagali się zaprzestania działań wojennych w Donbasie przez wojska ukraińskie; minutą ciszy uczcili pamięć ofiar wojny. Na tę akcję protestu wyszli górnicy Doniecka i obwodu donieckiego, żeby powiedzieć „nie” wojnie i agresji, której dokonuje rząd Ukrainy przeciwko ludności cywilnej Donbasu, zabijając kobiety, dzieci, niszcząc nasze wsie i miasta. Tą akcją po raz ostatni uprzedzamy prezydenta Poroszenkę o tym, że górnicy nie będą tolerować agresji, zagłady naszego narodu, naszej ojczyzny – powiedział telewizji Russia Today przedstawiciel kopalni im. Akademika Skoczyńskiego Gienadij Kowalczyk. Przemawiając na wiecu pod pomnikiem Lenina wiceminister górnictwa Donieckiej Republiki Ludowej Konstantin Kuźmin zapowiedział, że górnicy dają Poroszence 48 godzin czasu na wycofanie wojsk kijowskiej junty. „Jeśli to nie nastąpi, zrezygnuję z urzędu i osobiście wezmę do ręki automat” – zapowiedział Kuźmin, były żołnierz specnazu. „Nie zastraszą nas i nie pokonają, bo jesteśmy jednością. Górnicy to duma Donieckiej Republiki Ludowej, to elita, która była, jest i będzie” – przekonywał. Entuzjastycznie przyjęty został przez uczestników manifestacji czeski ochotnik Pospolitego Ruszenia Donbasu z Brna. „Przyjechałem was bronić. Widzę, że jest was tu dużo, ale dlaczego nie jesteście w boju? Słowiańsk to taki mały Stalingrad. Obronimy go a potem ruszymy na Kijów” – przemawiał. W proteście wzięli udział górnicy z 16 kopalni. Ogłosili jednodniowy strajk ostrzegawczy. Poprzednia antywojenna manifestacja górników odbyła się w Doniecku 28 maja.

Działacze lewicowego Zjednoczenia „Borot’ba” poinformowali, że

w Doniecku powstaje nowa partia pod roboczą nazwą Komunistyczna Partia Związku Republik Ludowych. Ugrupowanie tworzą szeregowi członkowie Komunistycznej Partii Ukrainy (KPU), „Borot’by”, Związku Robotników i innych lewicowych grup. „W młodych republikach jest wiele zadań, w rozwiązaniu których mogą uczestniczyć komuniści. To przede wszystkim ekonomiczne i gospodarcze budownictwo, zagadnienia nacjonalizacji, budowa nowego aparatu państwowego wolnego od korupcji i wpływu oligarchii” – komentuje tę inicjatywę działacz „Borot’by” Wiktor Szapinow. Równocześnie działacze ługańskiej organizacji KPU podjęli decyzję o wejściu swoich deputowanych rady obwodowej w skład parlamentu ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL). Poinformował o tym kroku przewodniczący frakcji komunistów Aleksandr Andrijanow. Wyjaśnił, że decyzja ta wynika z faktu masowego poparcia ŁRL przez mieszkańców byłego obwodu ługańskiego. Od tej decyzji lokalnej organizacji partii odciął się lider KPU Piotr Symonenko. Aleksandr Andrijanow zapowiedział, że po zakończeniu działań wojennych ługańscy komuniści powołają Komunistyczną Partię ŁRL, która „będzie pozostawać w przyjacielskich stosunkach z Komunistyczną Partią Ukrainy, której członkami na razie jeszcze jesteśmy, i Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej”.

Miasto Kramatorsk na północy obwodu donieckiego znów zostało ostrzelane – poinformowali miejscowi mieszkańcy. Pociski haubic trafiły w centrum Kramatorska, a także w miejscowość Oktiabrski, rejon fabryki „Kondicynier”. Ucierpiał prywatny dom, pocisk także trafił w 4-piętrowy budynek, który częściowo się zawalił. Informacji o ofiarach w ludziach na razie nie ma. 16 czerwca ukraińska armia ostrzelała Kramatorsk, położony 20 km na południe od Słowiańska. Według danych obwodowej administracji państwowej, 6 cywilów zginęło, a jeszcze 8 trafiło do szpitala. W mieście pojawiły się problemy z wodą i prądem.

Kontrolowani przez Kijów wojskowi w trybie jednostronnym

zawieszają ogień na wschodzie kraju, aby umożliwić rozbrojenie i być może opuszczenie terytorium państwa przez siły samoobrony – oświadczył prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. „Plan (pokoju plan prezydenta) rozpoczyna się od mojego rozkazu w sprawie jednostronnego zawieszenia ognia. Niezwłocznie po tym powinniśmy otrzymać poparcie dla pokojowego planu prezydenta ze strony wszystkich uczestników wydarzeń na Donbasie. I to w jak najkrótszym terminie” – powiedział Poroszenko.

Od początku kwietnia na wschodzie Ukrainy zginęło 356 osób, w tym 257 cywilów i 86 ukraińskich żołnierzy. Takie są ostatnie dane ONZ. Szef zarządu Wysokiego Komisarza ONZ ds. praw człowieka, Gianni Magazzeni, dodał, że wśród zabitych żołnierzy było 49 desantowców, którzy znajdowali się na pokładzie zestrzelonego przez siły samoobrony samolotu. W przedstawionym przez niego raporcie, który przygotowała monitoringowa misja zarządu Wysokiego Komisarza ONZ ds. praw człowieka, składająca się z 34 obserwatorów przebywających na Ukrainie, brak jest wiarygodnej informacji o 13 ofiarach starć.

Misja obserwacyjna Zarządu Wysokiego Komisarza ONZ ds. praw człowieka potwierdziła, że w wydarzeniach w Odessie, które miały miejsce 2 maja, brali udział bojownicy Prawego Sektora – oświadczone w MSZ Rosji. W resorcie zaznaczono, że autorzy raportu w ONZ starają się chronić kijowskie władze, ich zwolenników i organy ochrony porządku publicznego, która ponoszą odpowiedzialność za śmierć niewinnych cywilów. Ministerstwo podkreśliło, że w dokumencie nie ma odniesień do użycia substancji trujących. Uważa się tam również, że zastraszanie i prześladowanie zwolenników federalizacji przez skrajnie prawicowych ekstremistów za cichym przyzwoleniem lokalnych władz pozostało bez uwagi. W Odessie w wyniku starć i pożaru w Domu Związków Zawodowych zginęło 49 osób.

Służba graniczna Ukrainy nie jest w stanie zrealizować pomysłu dnipropropietrowskiego gubernatora, Ihora Kołomojskiego, w sprawie budowy na granicy z Rosją stalowego ogrodzenia z

drutem kolczastym i głębokim rowem. Poinformował o tym asystent przewodniczącego Państwowej Służby Granicznej, Serhij Astachow. Jego zdaniem, „koszt tego projektu będzie kilkadziesiąt razy większy niż ten, który podano”. Jako dowód na prawdziwość swoich założeń Astachow przytoczył przykład budowy muru ochronnego na granicy między Izraelem i Palestyną, którego budowa prowadzona jest już 10 lat i wciąż nie została jeszcze ukończona. Dzień wcześniej ambasador UE na Ukrainie, Jan Tombiński, oświadczył, że Europa przeznaczyła dla Ukrainy dziesiątki milionów dolarów na wzmocnienie wschodniej granicy, jednak te pieniądze znikły.

Moskwa z zaniepokojeniem przyjęła oświadczenie Ukrainy, że ta rozpocznie „jednostronne wytyczanie granicy” ukraińsko-rosyjskiej. Decyzję tę ogłosił bohater „Majdanu”, obecny sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego w Kijowie Andriiej Parubij po posiedzeniu rady, któremu osobiście przewodniczył prezydent Ukrainy Piotr Poroszenko. Aspekty praktyczne zostały przekazane 17 czerwca do zbadania przez rząd w Kijowie. Następnie prezydent Poroszenko powinien podpisać dekret i rozpocznie się likwidacja słupków granicznych. Rosyjscy eksperci twierdzą, że takie podejście do wytyczania granic pomiędzy państwami jest czymś niebywałym w międzynarodowej praktyce. Biorąc pod uwagę inne niedawne eskapady kijowskiej junty, eksperci w Rosji otwarcie kwestionują zdrowy rozsądek ministrów rządu Arsienija Jaceniuka.

Rosja ma nadzieję, że Ukraina powstrzyma się przed przeprowadzeniem demarkacji granicy w trybie jednostronnym – powiedział rzecznik prasowy MSZ Rosji Aleksander Łukaszewicz. Zgodnie z jego słowami, jest to niezgodne z obowiązującymi międzynarodowymi zobowiązaniami. 16 czerwca władze Ukrainy poinformowały o zamierza przeprowadzenia w trybie jednostronnym demarkacji ukraińsko-rosyjskiej granicy. Zgodnie ze słowami Łukaszewicza, demarkacja jest dwustronnym procesem między sąsiadującymi ze sobą państwami. W przeciwnym wypadku nic nie znaczy.

Sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen powiedział, że na granicy z Ukrainą Rosjanie zgromadzili kilka tysięcy żołnierzy. Jednocześnie zauważył, że nie może oceniać przeznaczenia tych sił. Wcześniej Państwowa Służba Graniczna Ukrainy oświadczyła, że w przygranicznych rosyjskich regionach rzekomo skoncentrowano rosyjskie oddziały. 19 maja prezydent Rosji Władimir Putin wydał rozkaz powrotu do miejsc stałego stacjonowania oddziałów, które brały udział w ćwiczeniach w graniczących z Ukrainą obwodach. Szef rosyjskiego państwa podkreślił, że „przy dobrej pogodzie zachodni partnerzy zobaczą to z kosmosu”. Później NATO potwierdziło, że wojska zostały wycofane.

Siły zbrojne Rosji są przygotowane na każdy rozwój sytuacji na Ukrainie – oświadczył minister obrony FR, Siergiej Szojgu. Oświadczenie Szojgu, złożone w ramach zamkniętej „Godziny Rządowej”, przytoczył deputowany do Dumy Państwowej z ramienia KPFR, Wadim Sołowiow. „W sprawie sytuacji na Ukrainie (minister) powiedział, że jesteśmy przygotowani na każdy rozwój sytuacji” – zaznaczył Sołowiow. „W pierwszej kolejności wszystko zależy stanowiska naszych zachodnich partnerów” – dodał parlamentarzysta. Jak powiedział Sołowiow, Szojgu potwierdził, że „armia jest gotowa do wykonania każdego zadania, które postawi główny dowódca”.

Władimir Putin ma nadzieję na rozpoczęcie trójstronnych konsultacji w sprawie podpisania przez Kijów porozumienia o stowarzyszeniu z UE. Prezydent Rosji ma nadzieję, że Moskwie uda się przekazać partnerom jej niepokój. Przemawiając w Stawropolu (Kaukaz Północny) podczas narady w sprawie rozwoju rolnictwa podkreślił, że w przypadku podpisania przez Ukrainę porozumienia w sprawie stowarzyszenia z Rosją mogą pojawić się problemy natury gospodarczej: kraj nie będzie mógł zachować zerowego cła. Zgodnie ze słowami prezydenta, dotyczy to nie tylko rolnictwa, lecz również wszystkich prawie branż. Jednocześnie Putin odrzucił pomysł zawieszenia dostaw nabiału z Ukrainy w związku z tym, że nie spełnia on norm

jakościowych.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko na spotkaniu z unijnym komisarzem ds. rozszerzenia i polityki sąsiedztwa Štefanem Füle omówił podpisanie w Brukseli 27 czerwca umowy stowarzyszeniowej z UE. Poroszenko podziękował UE za „czołową rolę” jaką odegrała ona w przyciągnięciu pomocy międzynarodowej dla Ukrainy, w tym ze strony MFW, a także za pomysł Komisji Europejskiej dotyczący zwołania międzynarodowej konferencji darczyńców na rzecz Ukrainy. Na spotkaniu był także obecny przewodniczący przedstawicielstwa UE na Ukrainie Jan Tombiński oraz przedstawiciel Ukrainy przy UE Konstantin Jelisiejew.

Rząd Ukrainy może otrzymać możliwość powołania krajowego operatora systemu transportu gazu, którego do 49% akcji będzie należało do amerykańskich i europejskich inwestorów. Odpowiedni projekt ustawy został zgłoszony pod obrady parlamentu. Zgodnie z tym dokumentem, operatorowi zostaną przekazane pod zarząd, koncesje lub wynajem magistralne gazociągi i podziemne magazyny na określony czas bez prawa do przejęcia na własność. Ten projekt ustawy został zgłoszony pod obrady Rady Najwyższej jednocześnie z projektem ustawy w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego w sektorze energetycznym Ukrainy. Ten projekt stanowi reakcję Kijowa na przestawienie przez Gazprom Ukrainy na system przedpłat za gaz.

Wydarzenia na Ukrainie są wojną domową, zamieniającą się w ludobójstwo własnego narodu. Taki punkt widzenia przedstawił szef administracji prezydenta Rosji Siergiej Iwanow. Swoją ocenę sytuacji na Ukrainie przedstawił on podczas dzisiejszego spotkania z wolontariuszami w obwodzie rostowskim. Pomagają oni obywatelom Ukrainy, którzy przybyli do Rosji. Jak powiedział Iwanow, żadne korytarze humanitarne dla ludzi, chcących opuścić strefę działań zbrojnych na Ukrainie, nie powstają, ludność jest po prostu wypierana do Rosji. Zapewnił on, że Rosja nie będzie dzielić bratnich narodów rosyjskiego i

ukraińskiego". Szef administracji obiecał, że „regionalne i federalne władze, rząd Rosji będą reagować i pomagać uchodźcom”.

Nie ma sposobu na zapewnienie bezpieczeństwa obserwatorom na południowym wschodzie Ukrainy z powodu działań ukraińskich służb bezpieczeństwa – powiedział rzecznik prasowy MSZ Rosji Aleksander Łukaszewicz. Zgodnie z jego słowami Rosja jest gotowa pomóc w uwalnianiu pracowników misji. Dwie grupy obserwatorów OBWE zostały zatrzymane na południowym wschodzie Ukrainy pod koniec maja. Dopiero we czwartek udało się nawiązać z nimi kontakt. Łukaszewicz powiedział również, że misja specjalna OBWE na Ukrainie nie jest w pełni obiektywna w raportach. „Obserwatorom umykają z pola widzenia fakty wykorzystywania przez stronę ukraińską lotnictwa wojskowego, ciężkiego sprzętu wojskowego, a także zakazanej amunicji przeciwko ludności cywilnej” – powiedział.

Organizacja ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie nawiązała łączność z zaginionymi pod koniec maja na wschodzie Ukrainy dwoma grupami obserwatorów. Jak poinformowała misja monitoringowa, ze względów bezpieczeństwa dokładne miejsce pobytu pracowników nie zostało podane. Misja podkreśliła, że wszyscy żyją i zostaną podjęte niezbędne kroki w celu ich uwolnienia. Pierwsza grupa zaginęła 26 maja w obwodzie donieckim, a druga – 29 maja w obwodzie ługańskim.

Od początku roku na Ukrainie podczas wypełniania obowiązków służbowych zginęło pięciu pracowników mediów – poinformował szef biura ds. Europy Wschodniej i Azji Środkowej organizacji pozarządowej „Reporterzy bez granic” Johann Bihr. Są to: korespondent telewizji Vesti Igor Korneluk i dźwiękowiec Anton Wołoszyn, włoski fotograf Andrea Rokkelli i jego tłumacz Andriej Mironow oraz korespondent ukraińskiej gazety „Wiesti” Wiaczesław Weremij. Bihr wezwał ukraińskie władze, aby przestały uniemożliwiać poruszanie się po kraju rosyjskimi dziennikarzom i pozwoliły im na naświetlenie wydarzeń. Podkreślił on, że światu zależy na otrzymywaniu wiarygodnych

informacji o tym, co się dzieje na Ukrainie.

Moskwa będzie domagać się skutecznego międzynarodowego śledztwa w sprawie śmierci dziennikarzy WGTRK na Ukrainie – oświadczył pełnomocnik MSZ Rosji ds. praw człowieka, demokracji i prymatu prawa. Podkreślił, że wątpi, iż „ukraińskie władze” mogą przeprowadzić obiektywne śledztwo w sprawie tej tragedii i winni staną przed sądem”. Wcześniej prezydent Ukrainy Petro Poroszenko na prośbę OBWE zlecił przeprowadzenie śledztwa w sprawie śmierci rosyjskich dziennikarzy. Korespondent WGTRK Igor Korneluk i dźwiękowiec Anton Wołoszyn zginęli podczas ostrzału mózdzierzowego pod Ługańskiem.

Do Rosji przybyło prawie 19 tys. uchodźców z Ukrainy – poinformował oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych Rosji Aleksander Drobyszewski. Zgodnie z jego słowami, ponad połowa uchodźców – ponad 10 tys. osób – zatrzymało się u krewnych i znajomych. W punktach tymczasowego zakwaterowania znajduje się około 9 tys. osób, w tym ponad 4,5 tys. dzieci. Drobyszewski potwierdził także, że najwięcej uchodźców z Ukrainy przybyło do Południowego Okręgu Federalnego.

W przygranicznych rosyjskich regionach przebywa około 400 tys. uchodźców z Ukrainy – powiedział szef Federalnej Służby Migracyjnej Konstantin Romadanowski. Podkreślił on również, że w ciągu ostatnich czterech dni do tych regionów przedostało się około 70 tys. ludzi. Romadanowski powiedział, że jego resort opracowuje projekt zwiększenia limitów na pobyt tymczasowy dla ukraińskich uchodźców w Rosji. Od czerwca z powodu pogorszenia się sytuacji na południowym wschodzie Ukrainy znacznie wzrosła liczba uchodźców w Rosji, w szczególności w obwodzie rostowskim. Codziennie do obwodu przyjeżdża do 10 tys. obywateli Ukrainy.

Aktywność Budapesztu w ukraińskim kierunku staje się coraz bardziej widoczna. Węgry są zainteresowane Zakarpaciem. Na

terytorium Ukrainy choć mieszka około 150 tysięcy „przywianych przez polityczny wiatr” Węgrów, ale poświęca się im tyle uwagi, jakby to właśnie oni stanowili większą część narodu. Zakarpacie, jako część Węgier – to sen, z którego Budapeszt nie chce się obudzić. Jak stwierdził niedawno premier Węgier Viktor Orban: „Jeśli Ukraina nie odda co należyte swoim mniejszościom, w tym także Węgrom, nie będzie w niej ani stabilności, ani demokracji”. Może jest to zawołana propozycja dla Petra Poroszenki, aby zostawić Ukrainie zdezelowany Kijów, a pozostałe terytoria przekazać obecnym krajom Unii Europejskiej? Możliwe, że w ten sposób premier Węgier chce poprawić swoją pozycję wewnątrz kraju, swojego rodzaju chwyt reklamowy. Cokolwiek to by nie było, Węgry starają się... Starają się tak mocno, że nawet wysyłają do Brukseli mieszkańca Zakarpacia jako przedstawiciela Węgier w Parlamencie Europejskim. Viktor Orban publicznie twierdzi, że jest zwolennikiem integralności terytorialnej Ukrainy. Jednocześnie z tą deklaracją o autonomii i podwójnym obywatelstwie dla Węgrów zakarpackich wprowadza władze ukraińskie w zamęt. Prawdopodobnie idea odrodzenia Wielkich Węgier dla Orbana jest na tyle wielka, że najwyraźniej „sen miesza się z rzeczywistością”. W związku z sytuacją na wschodzie Ukrainy oświadczenia premiera Węgier zaczynają denerwować Kijów. Ale przy tym Budapeszt wspiera eurointegracyjne dążenia Ukrainy, u której chęć przystąpienia do Unii Europejskiej rośnie z każdym dniem. Jak mówią, nie zdążymy obejrzeć się, a mapa świata znów ulegnie zmianom.

Rada Najwyższa Ukrainy powinna ulec samorozwiązaniu, gdyż nie odzwierciedla interesów narodu. Tę inicjatywę partii UDAR Witalija Kliczki poparła frakcja Batkiwszczyna Julii Tymoszenko. Prezydent Poroszenko także spogląda na to przychylnym okiem. Już planowana jest data przedterminowych wyborów do parlamentu – 26 października. Natychmiast po odniesieniu zwycięstwa w wyborach prezydenckich Piotr Poroszenko oświadczył, że Radę trzeba wybrać na nowo. Naturalnie, oświadczenie osobistości tak wysokiej rangi

poparły – po chwili milczenia – partie koalicji parlamentarnej. Co nie odpowiada obecnemu ukraińskiemu prezydentowi w aktualnym składzie parlamentu? Po pierwsze, chodzi mu o ugruntowanie swego zwycięstwa i sformowanie rządu pod jego kontrolą, który zastąpi aktualny gabinet Jaceniuka. Ponadto radykałowie faktycznie wyparli z parlamentu Partię Regionów i komunistów. A jednak opozycja jest potrzebna, aby zachować chociażby pozory reprezentacji parlamentarnej. Prezydent może rozwiązać Radę w przypadku: braku koalicji, dymisji rządu i niemożności sformowania nowego, a także jeśli parlament nie może wywiązywać się ze swoich zadań. Jednak, jeśli nawet zabraknie jawnego powodu, nowe kijowskie władze wymyślą coś innego. Na razie deputowani burzliwie omawiają projekt ustawy o umocnienie granicy państwowej i orędzie do prezydenta w sprawie wprowadzenia stanu wojennego w obwodach donieckim i ługańskim. Tekstu na razie nie udało się uzgodnić. Ale to kwestią czasu. Chociaż i bez stanu wojennego Kijów rzucił przeciwko południowemu wschodowi kraju wszystkie swoje siły. Teraz pragnie zalegalizować swoje działania już po fakcie. „W zasadzie trzeba było już dawno wprowadzić stan wojenny w celu przeprowadzania operacji zbrojnych. Jednakże było to niemożliwe, gdyż mogło spowodować storpedowanie wyborów wyznaczonych na 25 maja. Inna sprawa, że Rada przedsięwzięła pewne kroki, mające na celu zalegalizowanie szeroko zakrojonych działań zbrojnych. Niewątpliwie, kampania militarna na wschodzie Ukrainy nie została zawieszona, będzie rozwijać się dalej. Rzekomo pokojowe inicjatywy Poroszenki, które od czasu do czasu on formułuje, stanowią jedynie chwyt retoryczny” – uważa ekspert z rosyjskiego Instytutu Badań Strategicznych Oleg Niemeński. Właściwie, wprowadzenie stanu wojennego leży w interesie radykałów. Wypada przypomnieć, że z taką inicjatywą wystąpiła Swoboda Olega Tiahnyboka. „Pragną jeszcze więcej krwi. Chcą spacyfikowania całego Donbasu, aby nie mieć w przyszłości żadnych problemów związanych z miejscową ludnością. Całkowita bezkarność, jaką zapewnia wprowadzenie stanu wojennego, jest celem, do którego dążą ukraińscy radykałowie” – podkreśla dyrektor Instytutu

Rosyjskiej Zagranicy Siergiej Pantielejew. Zdaniem przewodniczącego organizacji Rosyjska Wspólnota Ukrainy Konstantina Szurowa, wprowadzenie stanu wojennego nie da Kijowowi żadnych możliwości: „Stan wojenny nie będzie miał żadnego znaczenia dla obwodów donieckiego i ługańskiego, ponieważ kijowskie władze są uznawane jedynie w kilku punktach. Na całym terytorium władzę sprawują organy terenowe, utworzone po przeprowadzeniu 11 maja referendum i proklamowaniu niepodległości.” Zdaniem ekspertów ukraińskie władze od dawna nie potrafią obiektywnie ocenić realiów. Same zaczynają wierzyć w wymysły własnej maszyny propagandowej – w zielonych ludzików, wojnę z Rosją i to, że bombardowanie i mordowanie ludności cywilnej zaprowadzą w kraju pokój. Rada będzie jednak musiała ulec samorozwiązaniu. Prezydent Poroszenko już oświadczył, że czeka na taką właśnie decyzję.

Waszyngton popiera „pokojowy plan” ukraińskiego prezydenta. Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden osobiście wyraził swoją akceptację podczas rozmowy telefonicznej z Petro Poroszenką. Jednak oświadczenia w sprawie zaniechania operacji pacyfikacyjnej na południowym Wschodzie Ukrainy nadal pozostają czczymi deklaracjami. Teraz funkcjonariusze resortów siłowych celowo ostrzeliwują dzielnice mieszkaniowe i świątynie, ponadto wszczęli prawdziwe polowanie na rosyjskich dziennikarzy. Do czego tak naprawdę dąży władza kijowska? Blisko 19 tysięcy mieszkańców obwodów donieckiego i ługańskiego na Ukrainie znalazło azyl w Rosji. Ludzie uciekają ze swych miast, które bombarduje obecnie zacięcie lotnictwo ukraińskie, ostrzeliwują ciężka artyleria i instalacje do strzelania salwami. Oświadczenia władz kijowskich o tym, że armia „broni cywili przed atakami terrorystów” wyglądają obecnie szczególnie cynicznie, gdyż bojówkarze z gwardii narodowej nie szczędzą nikogo – ani kobiet, ani dzieci, ani kleru. Jasne jest, że tak zwany pokojowy plan Poroszenki jest chwytem dyplomatycznym. Swoją prawdziwy charakter nowo wybrany prezydent zademonstrował jeszcze przed ceremonią swego zaprzysiężenia na nowym stanowisku, gdy zamierzał przy udziale

doradców amerykańskich do całkowitego spacyfikowania południowego wschodu. Wówczas to się nie udało. Teraz Poroszenko znów udaje twórcę pokoju – i trzyma przerwę, zapewniając armii i bojówkarzom z różnorakich „batalionów” czas na poradzenie sobie ze zwolennikami federalizacji kraju. Ci bojówkarze, ze swej strony, uświadomili sobie, że mają teraz wolną rękę i przeszli do otwartego bandytyzmu. Wystarczy przypomnieć chociażby porwanie rosyjskich dziennikarzy z sieci telewizyjnych LifeNews i „Zwiezda” i zamordowanie ich kolegów z kanału telewizyjnego „Rossija”. Jednak jak Kijów zamierza po zakończeniu operacji pacyfikacyjnej poradzić sobie z tymi formacjami? Najprawdopodobniej, przyszły rząd ukraiński będzie musiał podzielić się z nimi władzą.

„Zadanie całego projektu na Ukrainie jest bardzo proste: jest to nie tylko derusyfikacja, lecz unicestwienie wszystkich ludzi wyznających odmienne poglądy. W zasadzie jest to ludobójstwo. Dlatego ci uzbrojeni radykałowie będą nadal potrzebni. Będą protegowani przez władze, będą działać w nocy i w biały dzień – torturować, porywać, unicestwiać, mordować, a co najważniejsze – straszyć i zmuszać w nowej, „demokratycznej” jakoby Ukrainie ludzi do chodzenia po jednej stornie ulicy, do śpiewania jednych i tych samych piosenek, do noszenia haftowanych koszul i uprawiania kultu jednego boga – amerykańskiego” – uważa współprzewodniczący międzynarodowego frontu antyfaszystowskiego Wadim Kolesniczenko.

Nie wszyscy eksperci zapowiadają jednak bojówkarzom tak różową przyszłość. Perspektywa przystosowania się tych ludzi do życia w warunkach pokoju jest raczej wątpliwa. Najprawdopodobniej Kijów czeka, aż radykałowie wykonają postawione przed nimi zadanie, po aby potem po prostu ich zlikwidować. „Najprawdopodobniej, zostaną oni zlikwidowani prawie wszyscy, z nielicznymi wyjątkami. Właściwie, w pewnej mierze aktualna wojna na Ukrainie została pomyślana właśnie w celu pozbycia się bojówkarzy z Majdanu, których nowe władze absolutnie nie potrzebują. Zarówno ze względu na niemożliwość sterowania

nimi, jak też ze względu na to, że mają pewne zasługi, trzymają w ręku broń i pragną sobie pamiętania o ich zasługach. Każdy polityk, który dochodzi do władzy, stara się w miarę swych możliwości uwalniać się spod wpływu ze strony podobnych ludzi” – uważa dyrektor centrum marketingu politycznego Wasyliej Stojakin.

W szeregach bojówkarzy walczą albo zacięci nacjonaliści, albo też najemnicy. Kijów nie da sobie rady z nimi własnymi siłami. Natomiast Waszyngton, który kontroluje aktualne władze ukraińskie, w zasadzie dąży właśnie do zachowania na jak najdłuższy okres napięć na granicy z Rosją. „Jeśli Ukraina pozostanie sama, to najbardziej prawdopodobny wariant – to po prostu olbrzymia Somalia w centrum Europy. Jeśli dojdzie do ingerencji międzynarodowej w sytuację na Ukrainie, to bojówkarzy rozbrajać będą międzynarodowe siły zbrojne. Innych wariantów nie widzę, czyli gdy stanie się absolutnie jasna nieadekwatność i niezdolność do działania władzy kijowskiej, zostanie osiągnięte porozumienie kompromisowe w sprawie ingerencji międzynarodowej w celu położenia kresu wojnie domowej” – podkreśla ukraiński politolog, prezydent Centrum Analiz Systemowych Rostisław Iszczenko. Ukraina naprawdę podzielona jest w tej chwili na dwa obozy. Jeden ufa tylko Brukseli, drugi – tylko Moskwie. Wspólne wysiłki Rosji i Europy, najprawdopodobniej, przyczyniłyby się do uregulowania kryzysu ukraińskiego. Europejczycy, jak można zakładać, w zasadzie nie są przeciwni takiemu rozwiązaniu, gdyż zaczynają zdawać sobie sprawę z braku perspektyw w konfrontacji z Moskwą, narzucanej im przez Waszyngton.

Autorzy: Jacek C. Kamiński (akapity 1, 2) redakcja GR (akapity 3-21), Diana Gorszeczniakowa (22), Igor Silecki (23-27)

Źródła: Lewica.pl, [Głos Rosji](http://GłosRosji)

Kompilacja 24 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”